



SŁOWO

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl

od św. Ludwika

**KWARTALNIK parafii rzymskokatolickiej
p. w. św. Ludwika we Włodawie**

NR 5 (7)

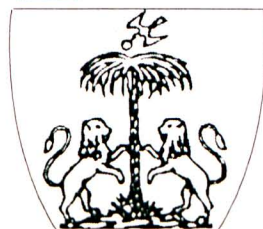
KWIECIEŃ 2000

UKRZYŻOWANIE

Orszak przekroczył bramę Efraim i przeszedłszy niewiele kroków zbliżał się do kopca Trupiej Głowy. Oprawcy zabrali się do dzieła. Większość malarzy biorących za temat obrazu sam akt ukrzyżowania wybierała zazwyczaj jedną z dwóch ewentualności: jedni, najliczniejsi (na przykład Fra Angelico w klasztorze Świętego Marka we Florencji), ukazują, jak kaci wciągają Chrystusa na krzyż już wkopany w ziemię, inni (na przykład wielki Filip z Szampanii) pokazują nam krzyż leżący na ziemi, Jezusa rozciągniętego na nim i przybitego do drzewa. Wydaje się, że prawdziwe ukrzyżowanie nie odbywało się ani w jeden, ani w drugi sposób. Najpierw przybijano ręce skazanego do malej belki, tej, którą kazano mu dźwigać; potem albo na blokach, albo po prostu sznurem wciągano belkę razem z jej ciężarem na pionowy pal, który, jak już wspominaliśmy, był zapewne na stałe wkopany na miejscu kaźni. Oprawcy wiedzieli, że osiągnęli już odpowiednią wysokość, gdy podpórka przymocowana do pala wklinowywała się między uda skazanego i w ten sposób dawała podtrzymanie ciału. Giuseppe Ricciotti zauważył bardzo trafnie, że takie wyrażenia rzymskich autorów, jak „ascendere crucem”, „inequitate crucem” („wejść na krzyż”, „dosiąść krzyża”), tłumaczą się jedynie przez tę właśnie metodę krzyżowania. Firmikus Maternus, teolog z IV wieku, wyrażał oczywistą prawdę; gdy pisał: „crudeliter in crucem erigitur”, bo to podciąganie poprzecznej belki, na której wisiał umęczony, musiało być szczególnie bolesne.

Zanim przystąpiono do egzekucji, podano Jezusowi wino zmieszane

(Ciąg dalszy na stronie 12)



Z HISTORII KONWENTU PAULINÓW WE WŁODAWIE nad Bugiem

Zakon św. Pawła Pierwszego Pustelnika zwany Paulinami, przybywa z Jasnej Góry do Włodawy w roku 1698, dzięki fundacji właściciela i pana na dobrach we Włodawie i Różance, Hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego - Ludwika Konstantego Pocięja.

Jednolity pod względem architektonicznym kompleks budynków konwentu paulinów we Włodawie powstaje w okresie kilkudziesięciu lat, jednak sam Klasztor - bardzo obszerny postawiono w latach 1707 - 1717. Głównym budowniczym był przeor konwentu paulinów o. Dominik Paprocki, który zostaje pierwszym przeorem klasztoru. Dzięki jego postawie, mimo nieprzychylnych okoliczności historycznych i braków finansowych budowla ta mogła powstać w stosunkowo krótkim czasie.

Pierwotnie bowiem zakonnicy mieszkali w pomieszczeniach przy pokalwińskim zborze, który otrzymali od Pocięja.

O. Paprotki przystępując do budowy kościoła, prawdopodobnie wykorzystał znajomości z architektem królewskim Józefem Pioletem, który był budowniczym wcześniejszego kościoła paulińskiego w Warszawie u św. Ducha. Przypuszczać należy, że to on jest właściwym projektantem Klasztoru Włodawskiego, tym bardziej że był angażowany do pierwszych prac przy budowie Kościoła św. Ludwika we Włodawie, który to projekt został z biegiem czasu zastąpiony projektem Antoniego Fontany.

Budulcem dla Klasztoru był zniszczony w roku 1570 zamek książąt Sanguszków w bliskiej odległości od bud-

jącego się Klasztoru. Znakomitą ilość materiałów z tej ruiny wzięto do budowy Klasztoru, a pozostałą cegłę robiono we własnej cegielni.

Prace jednak były trudne do wykonania, ze względu na częste niedomówienia ze strony L. Pocięja, co do możliwości finansowania przedsięwzięcia. Ciągły się one również ze względu na odejście samego o. D. Paprockiego, który został w roku 1710 mianowany przeorem wieruszowskim, a jego następcy o. Celestyn Obiegłowicz oraz o. Rafał Wężyk niewiele dokonali w tym dziele, przez swoją opieszałość.

Dopiero powrót o. Dominika Paprockiego w r. 1714 wpłynął na dynamikę prac tak bardzo że w dniu 25.08.1718 został poświęcony i zamieszkały przez zakonników. Na uroczystość zjechali się dostojnicy zarówno świeccy jak i duchowni. Klasztor jest budynkiem typowym dla tego rodzaju budowli, jest jednopiętrowy, czteroskrzydłowy, na planie zbliżonym do kwadratu z wirydarzem pośrodku. Jest budowlą bardzo wygodną i spełniającą wszelkie wymagania potrzebne dla życia zakonnego wg reguły Zakonu pod reguły św. Augustyna.

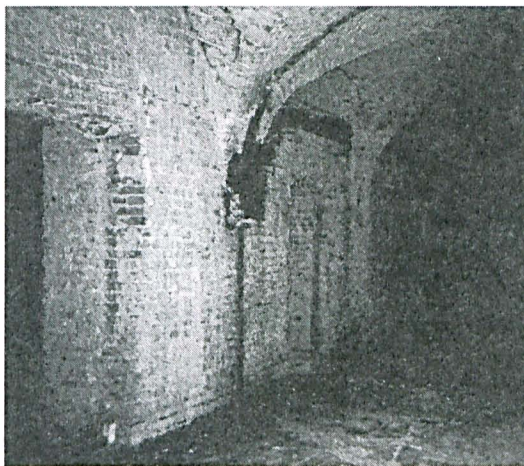
Jest to budynek solidnie zbudowany z bardzo grubymi ścianami nośnymi, które zostały od strony rzeki Bugu wzmocnione przyporami i częściowo podpiwniczone. Pierwsze piętro ma swoje prze-



Widok klasztoru z zewnątrz



znaczenie na cele wspólnotowe - mieści się tam kuchnia, zaplecze kuchenne, pralnia, refektarz, sale, biblioteka, archiwum itp. natomiast piętro jest wydzielone dla życia ściśle zakonnego i wyłączone jest przez tzw. kłauzurę, gdzie nie ma wstępu osoby postronne, czyli w żadnym wypadku kobiety, a mężczyźni tylko z pozwoleniem przeora i to w wyjątkowych wypadkach. Piętro przeznaczone jest na mieszkanie dla 13 zakonników. Obie kondygnacje mają korytarz wokół wirydarza szerokości 4,20 m. Na korytarzach znajdowały się liczne obrazy olejne przedstawiające postacie świętobliwych paulinów.



W refektarzu na głównym miejscu był wielki krzyż, na bocznych ścianach rozwieszono obrazy fundatorów i świętych. Uwagę pociągał lawaterz i eleganckie szafy na naczynia kuchenne.

Budowla była przykryta dachówką ceramiczną. Całość była tak dobra, że przez wiele lat nie potrzeba było robić napraw. Dopiero w latach 1760 dokonano wstawienia nowych okien na korytarzu górnym oraz w celi przeorskiej, a w roku 1762 założono okna w pozostałych celach zakonników i korytarzu dolnym. W roku 1779 kolejny raz pobielono wnętrze klasztoru oraz odrestaurowano w dużej części całość budynku.

Na początku lat 1800 okazało się, że klasztor jest zbyt obszerny ze względu na zmniejszającą się obsadę personalną wspólnoty, dlatego zezwolono przeorowi o. Idzemu Edellowi na wynajęcie osobom świeckim kilku pomieszczeń, jednak tak aby murem oddzielić część zamieszkałą przez zakonników i uzyskać zezwolenie ze strony biskupa.

Była to decyzja ze wszech miar zła, ona bowiem zaczęła doprowadzać budynek klasztoru do sukcesywnej degradacji, w jej zasadniczych częściach. Zaczęto naruszać wewnętrzną strukturę budynku, na skutek tworzenia dodatkowych prze-

Wnętrze klasztoru dzisiaj

pierzeń, które nie liczyły się z architekturą istniejącą. Zaczęto wykuwać nowe otwory okienne wg własnych potrzeb - a robiono to w sposób niekontrolowany, wyłącznie licząc się z wygodami użytkowników.

W latach 1829 zainstalował się w budynku klasztorowym Wydział Spomy Sadu Pokoju, oraz skład solny. Zamieszkało również wielu miejscowych urzędników administracji państwowej. W zasadzie na to wpływu już Ojcowie nie mieli.

W międzyczasie zainstalowało się również bractwo unickie po spaleniu się cerkwi. Klasztor nie miał z tego żadnych pożytków, ponieważ opłaty dzierżawne były zbyt skąpe, a urzędy państwowe prawieni gdy nie płacili czynszów, albo płacili część po kilkunastu latach.

W roku 1829 oddzielono pomieszczenia klasztoru w ten sposób, że zakonnicy mieszkali na piętrze, a wynajmowano wyłącznie parter. Dotkliwie kłopoty z tymi lokatorami spędzały sen z oczu kolejnym przeorom i tak trwało to już do koń-

(Ciąg dalszy na stronie 4)

ca czyli do kasaty w roku 1864.

Największe zniszczenia spowodował rok 18-1812, gdy Klasztor został zabrany na lazaret austriacki, a potem rosyjski, gdzie wszystkie mury i zamieszkania zostały poprzeczane na ich użytek. przez co doznały mury wielkiej ruiny, przełamanie murów, wybijanie w nim dziur na dymniki, osłabienie sklepień i dachów, raz przez trzęsienie, drugi przez zabór belek i wiązań drew na opał, ogród i parkan także zupełnie wtenczas wycięty został na drzewo opałowe.

Studnia piękna i najdogodniejsza zavalona i zrujnowana została, w której, ile z tradycji wiadomo, trupów rzucono i ziemię warstwami przysypywano".

Tak opisuje stan Klasztoru we Włodawie Księga Rachunkowa Konwentu Włodawskiego z lat 1825-1830, przechowywana w archiwum Jasnę Góry pod sygn. 507.

Uwaga: Ten opisany stan rzeczy w sposób łatwy do odtworzenia może by obserwować dzisiaj, po zdjęciu wszystkich tynków I-go piętra klasztoru. Widać tam te wszystkie bezsensowne przebiecia, a głównie ogromni ilość kominów oraz wszelkiego rodzaju kanałów kominowych, które niejednokrotnie przechodziły pomiędzy drewnianymi belkami stropów. Zatem ściana główną wewnętrzną jest w stanie oplakany, ona także prawdopodobnie spowodowała naruszenie konstrukcji stropów korytarza I-go piętra od strony wschodniej; i północnej w b. poważnym stanie.

W dniu 29.11.1814 r. o. H. Jankowski - Przeor Paulinów we Włodawie, pisze suplikę do samego cara, w której skarży się, że z chwili wkroczenia wojsk rosyjskich

w granice Księstwa Warszawskiego, ojcowie z powodu dewastacji klasztoru nie mogą mieszkać we własnym klasztorze a tylko na folwarkach i w kościelnym szpitalu. Prosił by car wyznaczyć odpowiednik rekompensatę za zniszczenia. Pismo jednak pozostało bez odpowiedzi.

W roku 1818 sklepienie na korytarzu pierwszego piętra było tak mocno zniszczone, że groziło zawaleniem, a na 20 otworów okiennych tam się znajdujących, zaledwie kilka posiada drewniane ramy i szyby. Piwnice były nie zabezpieczone.

Fatalny stan budowli zaobserwowano od strony podwórza folwarcznego, gdzie jak pisało "klasztor znacznej reperacji potrzebuje tak dalece, iż zawczasem nie dawszy podpory wielkim niebezpieczeństwem grozi" (AJG 596 s.41).

Zniszczenia dopełniły wojska w latach 1830-1831, gdy zajęto powtórnie klasztor na lazaret i kwaterunek. Przeorowie, którzy bardzo często nie mieli możliwości finansowych, dokonywali tylko doraźnych napraw eliminując zniszczenia zaistniałe.

I tak o. H. Jankowski (1812-1814 i 1816-1821) wybielił korytarze i cele zakonników o. R. Wielchulski (1821-1828) odrestaurował dolny korytarz w stancjach dla świeckich, poprawił okna i podłogi, to samo przeprowadził w bibliotece i w celi przeorskiej. Gdy przeorstwo w 1828 r. obejmował o.G.Łabowski, klasztor był "w złym stanie, dach nad pawilonem wschodnim prawie żaden, wiązania pogniłe, wszędzie zacieki gdzie się ciurkiem leje tak że sklepienie zapadnięciem grozi. Mury mocno porysowane, gzymsy zupełnie odpadnięte, okna na korytarzach powybijane posadzka powytlukana, skarpy trzy - które mur wschodni podpierają - rozsypane" (AJG 547 s.489 i 1661 s.401).

Pomimo wielkich wysiłków nie udaje się powstrzymać dewastacji i tak w roku 1843 okazuje się że znowu "dach w wielu miejscach przełożenia dachówki, a w mych miejscach przerobienia





Kościół i Klasztor Pauliński — szkice

z powodu zgniłych krokwi i belek zupełnie potrzebuje". Władze cywilne, chcąc odpowiedzialność za zaistniały stan budynku zrzucić na poszczególnych przeorów - ich o zaniedbanie posądza nie bacząc na siebie jako na użytkowników niszczących obiekt, bez jakichkolwiek prac.

Prowincjał o.E.Hawelski odrzucając takie osady, wskazał na prawdziwe przyczyny tych zniszczeń, a oto one: wojny, przeciążenia podatkowe nałożone na klasztor, odebranie przez dziedzica Zamojskiego prawa do wolnego wyrębu lasu w dobrach włodawskich - jakie przysługiwało paulinom od samego początku przyjęcia fundacji włodawskiej. Komisja rządowa ustaliła na remont 14 tys rubli, jednak starania o te pieniądze z kasy państwowej spęłżyły na niczym - jest to rok 1862. Do kasaty nie udało się niczego naprawić.

W nocy z niedzieli na poniedziałek dn. 15/16 listopada 1864 r. wykonano na Klasztorze Paulinów Włodawski ukaz carski.

Specjalnie przygotowani urzędnicy wojskowi o godz. 23.00 otoczyli wraz z kordonom wojska cały Klasztor, następnie żołnierze i urzędnicy po wejściu do środka zabezpieczyli dzwony przed ich użyciem w celu alarmowania wiernych i

całej ludności, następnie odczytano wszystkim zgromadzonym zakonnikom w refektarzu ukaz carski o kasacie Klasztoru Włodawskiego.

Ojców wyłącznie z osobistymi rzeczami wysłano furmankami na Jasny Górę, gdzie przybyli 6 grudnia 18-1864 - jako do Klasztoru etatowego.

Od tego momentu klasztor został oddany dla zamieszkania duchowieństwa diecezjalnego w skrzydle zachodnim. Pozostałe trzy skrzydła oddano do dyspozycji urzędowi państwowemu. Taki stał trwał przez 128 lat, dopiero na prośby często ponawiane zwrócono prawowitym właścicielom Kościół przez Biskupa Siedleckiego; oraz Klasztor przez Skarb Państwa w roku 1993.

Urzędowi miejskie wyprowadziły się dopiero 11 listopada 1999 r. Od tego momentu Paulini przedsięwzięli prace remontowo konserwatorskie, które zaczęto w styczniu 2000 r. W tej chwili dokonano usunięcia wszystkich ścianek działowych na I-p. oraz skuto wszystkie tynki. Okazał się w ten sposób stan faktyczny obiektu, jest on opłakany. Widać ogromni ilość przebudowy, przeprowadzonych kanałów kominowych w ogromnej ilości i w miejscach niespotykanych w sztuce budowlanej, widać że robił każdy jak chciał i gdzie chciał. W skrzydle północnym i wschodnim widać bardzo poważne pęknięcia stropów barokowych. Stropy w mieszkaniach zakonników od strony wschodniej i północnej w całości spadły, były zniszczone i bardzo źle robione. Czas i woda z dachów robiła również wiele zła.

opracowanie: o. mgr Leon Chalupka na podstawie pracy o. mgr Dariusza Cichora 9.03.2000 r.

Włodawa w „ROCZNIKU PAULIŃSKIM”

Roczniki paulińskie z lat 1663-1727 w opracowaniu o. Mikołaja Bengera ukazały się drukiem w 1743 r. jako kontynuacja pierwszego tomu o. Andrzeja Eggerera *Fragmen panis seu reliquie annalium Eremi-coenobiticorum Ordinis Fratrum Eremitarum Sancti Pauli Primi Eremitae* (Vienne 1663)¹. Dedykowane zostały arcybiskupowi ostrzyhomskiemu Emetykowi Eszterhazemu, do niedawna paulinowi, w dowód szczerego dla niego uznania i dla podkreślenia zaszczytu, jaki on wnosi w dzieje Zakonu. Przedmowę dedykacyjną napisał generał Zakonu o. Andrzej Musar. Znalazła się w niej pochwała zasług generała Emeryka, któremu jednocześnie jako symboliczny dar ofiarowano *Roczniki*, gdzie zapisano jego wkład dla społeczności Zakonu złotymi zgłoskami.

Autor *Roczników*, Mikołaj Benger, był Chorwatem z pochodzenia, urodził się w 1695 r. w Križevcach. Do paulinów wstąpił w 1712 r., studiował najpierw w studium generalnym w Lepoglavie, a następnie w Akademii Ołomunieckiej, gdzie uzyskał doktorat. Mikołaj Benger zmarł w Lepoglavie 8 maja 1776 r.

Rok Pański 1698

Miłe obudzą wspomnienia w potomnych dobroczynne inicjatywy, jeśli tylko będą wiernie opisane na stronicach *Roczników*. Pierwsze miejsce w tym względzie dajemy panu Ludwikowi Pocijowi, podkomorzemu brzeskiemu i kujawskiemu, a później hetmanowi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jakkolwiek jeszcze się nie ukazały na ziemi litewskiej kwiaty Paulińskiej Palmy [Zakonu], jednak przyniesiony nimi wspomniany hetman ofiarował braciom naszego Zakonu nową funda-

cję, doskonale uposażoną, łącznie z prowizją majątku. Fundacja miała miejsce w dziedzicznych jego dobrach we Włodawie, usytuowanych w Wielkim Księstwie Litewskim. Pierwszy, który wniósł Palmę naszego Zakonu na Litwę, to o. Dominik Paprocki, kaznodzieja warszawskiej katedry, wydelegowany do tej sprawy; domagał się go imiennie sam fundator. Dzięki jego pomyślnym staraniom świeża latorośl paulińska w ciągu kilku lat tak dalece wzrosła, że rozłożystymi szeregami gałęziami dorównała starym palmom. Wybudowano mianowicie obszerny gmach klasztorny z wypalanej cegły, podnosząc go formalnie do uprawnień domu zakonnego.

Męczeństwo we Włodawie

Nowo ufundowany klasztor we Włodawie na Litwie wślawił chwalebny męczeństwem czcigodny o. Kajetan Młynarski, zamęczony okrutnie przez Szweda, fanatycznego heretyka. Historię tego błogosławionego zgonu podamy w streszczeniu na podstawie listu o. Dominika Paprockiego, jego przełożonego, a także opierając się na świadectwie o. Innocentego Pokorskiego, wysłanego tam komisarza do zbadania przebiegu śmierci o. Kajetana. Istnieją też relacje innych osób godnych wiary. Podamy wprawdzie coś o początkowym okresie jego życia w świecie i w Zakonie.

Sługa Boży i zapaśnik Chrystusowy urodził się w Kętach w województwie krakowskim, w pobliżu Karpat. Z tej miejscowości pochodził również bł. Jan Kanty, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, sławny z wielu cudów aż po dziś dzień. Na chrzcie świętym otrzymał nasz o. Młynarski imię męczennika św. Sebastiana, potem zaś, zgodnie z praktyką zakonną, podczas ceremonii obłóczyn nazwano go Kajetanem. Pod koniec roku nowicjatu, dając wzór zakonnych cnót, złożył profesję, przysięgając na wierność żołnierską Chrystusowi, według norm karności paulińskiej - na zawsze. Miało to miejsce 6 sierp-



nia 1688 r.

Przez wiele lat dźwigał chwalebnie jarzmo zakonne, a obecnie został przeznaczony do wspomnianej Włodawy, aby podjąć powierzoną sobie troskę o dalszą budowę klasztoru. Jednakże ten, który przybył tu wznieść kościół, musiał narazić świątynię swego ciała na zrujnowanie przez hereetycki fanatyzm. Gdy bowiem wtargnęły na Litwę oddziały szwedzkie pod wodzą generała Mardefelda, spaliły ogniem dobra włodawskie, rozciągające się wokół na 5000 kroków^o3. Gdy spalono również samo miasto, napastnicy zwrócili swą wściekłość na nasz klasztor, powodowani trzema pobudkami: po pierwsze, nienawiścią do ojców częstochowskich, przez których tylekroć zostali odparci z hańbą owi szwedzcy "Giganci". Po wtóre, nienawiścią do fundatora, Ludwika Pocięja, a po trzecie trawiła ich żądza bogactw. Spodziewali się znaleźć w klasztorze zdeponowane kosztowności.

Była to więc okazja dla szwedzkich oddziałów luteranckich, tak wrogich wierze katolickiej, aby pochwyconego o. Kajetana poddać okrutnym torturom. Wszak był tej samej profesji co ojcowie jasnogórscy, tej samej wiary i tej samej czci względem Jasnogórskiej Pani. Zrobiono stos z żerdzi podtrzymujących strop. Na ten rozpálny stos zostaje rzucony niewinny kapłan, palony płomieniem, a jego półprzypieczone ciało rozcinają mieczem. Wszystko zniósł z radosnym obliczem ten sługa Boży, mówiąc do widzów obserwujących tę jatkę: "Jaki jestem teraz piękny". Gdy zaś kaci nieco odstępili od płonącego stosu, szukając zapewne zdobyczy po celach, o. Kajetan czołgając się uszedł do ogrodu i ukrył się w krzakach. Niedługo cieszył się odpoczynkiem. Zdradzony bowiem przez psa domowego, który szczekał na rzezimieszków przeszkukujących ogród, wywleczony z kryjówki, powtórnie został rzucony na stos między trzaskające płomienie. Leżąc tak, odrzucał kawałki ciała

odcięte przez bezbożników i mówił: "Skazany jestem na tortury za wiarę". W ten sposób spalony aż do pełni chwalebnych zapasów oddał niebu swą duszę jak złoto w ogniu wypróbowane, godną już wspaniałości wiecznego światła, 2 sierpnia 1706 r.

Ciało czcigodnego bojownika spalone prawie na całej powierzchni, owinięte w płótno, zostało pochowane w krypcie sąsiedniego klasztoru ojców augustianów w Orchówku. Na grobowcu wyryto imię i nazwisko, nazwę ojczyzny, Zakonu i rodzaj męczeństwa. Nim oddał ducha Chrystusowi, otworzył tajniki swego sumienia przed kapłanem tegoż Zakonu Św. Augustyna.

Gdy obiegła królestwo wieść o tych świętych zapasach, sławiono o. Kajetana wzdłuż i wszerz jako męczennika. Szczególnie zaś książę Stanisław Szembek, arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa, tak pisał o nim do przeora Jasnej Góry: "Ubolewam bardzo nad sługą Bożym, czcigodnym o. Kajetanem. Utraciliśmy męża godnego chwały w jego Zakonie, lecz zarazem i nie utraciliśmy, niebo bowiem zamiast mieć go wyznawcą, ma go obecnie jako męczennika". Miasto Zamość, pokładając ufność w zasługach męczennika, obrało go sobie za patrona. Również księżna Wiśniowiecka odwiedzając Jasną Górę ujawniła swe uczucia w tych słowach o czcigodnym bojowniku: "Godzi się, aby Najjaśniejszy król nasz August uznał go za swego patrona".

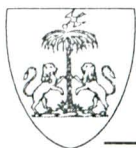
Szwedzi winni okrutnej śmierci sługi Bożego poculi wkrótce karzącą rękę Pana. W tym samym bowiem roku, 29 listopada, generał Mardefeld poniósł ze swym wojskiem słynną klęskę pod Kaliszem, zadaną mu przez oddziały sasko-polskie króla Augusta. Za późno żałował, gdy 4000 jego żołnierzy częściowo padło pod ostrzałem miecza, a częściowo zostało wziętych do niewoli.

HIERONIM SAVONAROLA

Kontemplacja Jezusa Ukrzyżowanego

Duszo wybrana, spojrzij w górę i z litością przypatrz się twemu najmiłszemu Zbawicielowi, który z miłości do ciebie umarł na krzyżu. Zastanów się, czy kiedykolwiek z miłości poniósł ktoś podobną śmierć. Jakiż akt miłości można z tym porównać? O, Jezu umiłowany, powiedz mi, czy mógłbym dla Ciebie zrobić coś takiego, co byłoby podobne do Twojej śmierci krzyżowej? O, Jezu mój, Jezu, pozwól mi umrzeć dla Twej miłości. Spraw, abym zraniony Twą miłością, nieustannie wylewał łzy żalu. Spraw, abym rozpalony płomieniem Twej miłości, jęczał z bólu i tęsknoty za Tobą.

O białe ciało, poczęte za sprawą Ducha Świętego w dziewiczym łonie, widzę, że z miłości do mnie jesteś okrutnie zbite i zbroczone krwią. O piękne i święte ręce, widzę, że z miłości do mnie jesteście zranione i przebite gwoździami! O święte i delikatne stopy, przypatruję się, jak z miłości do mnie jesteście poranione i przybite gwoździami do krzyża! O głowę złotą, widzę, że z miłości do mnie jesteś pokłuta ostrymi cierniami i zwieńczona cierniową koroną! O miły i święty boku, skąd ta wielka rana, dlaczego jesteś przeбит? Dlaczego płynie tyle krwi? Biada mi, ach biada, przecież ten bok został przeбит z miłości do mnie!



Konwent Pauliński we Włodawie

O twardy, wysoki krzyżu, nie stój tak sztywno, lecz pochyl się nieco, abym mógł dotknąć mego najmiłszego Pana! O, bezlitosne gwoździe, uwolnijcie te święte ręce i nogi, a wbijcie się w moje ręce i nogi. O ostra włócznia, przebij moje serce, bo to ja zgrzeszyłem, a nie Syn Boży! O Jezu, gdy kontempluję Twą śmierć, gdy widzę cię tak straszliwie umęczonego dla mego zbawienia, serce mi pęka z bólu. O Jezu, gdy rozważam, w jak okrutny sposób zostałeś ukrzyżowany, to z żalu zaczynają mi płynąć łzy, chciałbym gorzko płakać i płakać, a nigdy nie przestawać.

„O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!” *O felix culpa, quae talem ac tantum meruit habere redemptorem!*²

O, słodki mój Panie, jeżeli wspomnienie Twej śmierci zniknie z mej pamięci, to wymaż mnie z Twej wiekuistej pamięci.

Jeżeli wspomnienie tego dnia zniknie z mego serca, to wymaż imię moje z księgi życia wiecznego. Jezu mój, jeżeli kiedykolwiek zapomnę o tym dniu, to niechaj nie zostanę zaliczony do grona wybranych. Jeżeli zapomnę o Tobie, Chryste, „niech uschnie moja prawica. Niech język mi przyschnie do podniebienia, jeżeli nie

będę pamiętał o Tobie, jeżeli nie będę przedkładał Ciebie ponad największą moją radość" (Ps 137,6).

O Jezu, mój Jezu, jeżeli nie będę stale pamiętał o tak licznych dobrodziejstwach, to na zawsze zapomnij o mnie, niewdzięczniku. Jezu mój, jeżeli nie będę stale pamiętał o tak wielkiej miłości, niechaj Twoje święte serce nigdy już nie zapłonie miłością do mnie. Jeżeli nie będę stale pamiętał o tak wielkiej dobroci, niechaj dłoń Twoja nigdy już nie będzie dla mnie dobra i litościwa. Wycisnąłem pieczęć Twojej żarliwej miłości w mojej duszy i w głębi mego serca; mam nadzieję, że dzięki Twojej opiece żadna siła nigdy jej nie zniszczy. „Dusza moja stale wspomina i rozważa Boże dobrodziejstwa. Biorę to sobie do serca, dlatego ufam: Nie wyczerpała się litość Pana, skoro nie zostaliśmy zniszczeni. Odnawia się ona co rano" (Lm 3,20–23).

Ciesz się i raduj ludzki rodzie, otwórz serce na radość, wylewając nieustannie słodkie łzy. Cieszcie się i radujcie sprawiedliwi i święci, gdyż dzisiaj przybliżyła się do was palma zwycięstwa, a już wkrótce nastanie dzień radosnego, wielkiego tryumfu. Cieszcie się grzesznicy i obmyjcie wasze oblicza łzami miłości, gdyż zostaliście zaproszeni do stołu przebaczenia. Radujcie się wszyscy niepokieszeni i udręczeni, smutni, biedni i zrozpaczeni, gnębieni rozlicznymi cierpieniami i wstrząsani burzami tego świata, gdyż dzisiaj Jezus przelał swą drogocenną krew,

aby zapewnić wam ukojenie i spokój.

Jakże ostra musi być strzała, jak mocny łuk, jak ostry miecz, aby przebić bryłę diamentu? A Ty, o Jezu, rozbiłeś twarde skały, przebiłeś twarde diamenty, roztopiłeś lody, skruszyłeś nasze zatwardziałe serca. Ty, o Jezu, ogrzałeś nasze lodowate serca płomieniem Twojej miłości i rozпалиłeś w nas ogień Twojej żarliwej miłości. Ty, o Jezu tak mnie rozkochałeś w sobie, że gotów jestem umrzeć z miłości do Ciebie. Ty, o Jezu, tak mnie rozпалиłeś Twoją miłością, że dusza moja umiera z tęsknoty za Tobą.

O słodka miłości, o błoga rano, o rozkoszna udręko, co dajecie życie wieczne! Błogosławiony ten, kto będzie zawsze płonął takim płomieniem i cierpiał takie udręki. Taki człowiek będzie pragnął tylko Ciebie, Chryste, i nic na tym świecie nie będzie go cieszyć. Błogosławiony ten, komu zadano tę niebiańską ranę, gdyż jak ptak lekko unosi się ku górze razem z umiłowanym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, który wraz z Ojcem i Duchem Świętym odbiera cześć i uwielbienie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Hieronim Savonarola

tłum. Ludmiła Grygiel

**JUBILEUSZOWE REKOLEKCJE PARAFII SW.LUDWIKA
WE WŁODAWIE 13.04.2000 - 16.04.2000**

CZWARTEK

13.04.	godz.	9.00 - DROGA KRZYŻOWA dla Gimnazjum nr. 1 i 2 (od Szkoły do Kościoła ul. Szkolna, Krzywą, Podzamcze, Mostową)
		- Po Drodze Krzyżowej - Msza św. w Kościele
	godz.	10.15 - DROGA KRZYŻOWA dla dzieci Szkoły Podstawowej nr. 1 i 2 (wokół Kościoła)
		- Po Drodze Krzyżowej - Msza św. dla dzieci
	godz.	12.30 - Msza św. w intencji pomordowanych Polaków w Katyniu. Po mszy św. przemarsz do Krzyża Katyńskiego i Apel Poległych.
	godz.	18.00 - Msza św. z nauką zaczynającą Parafialne Rekolekcje

PIATEK

14.04 godz.	6.30	- Msza św. z nauki dla dorosłych
godz.	9.00	- Nabożeństwo Pokutne i spowiedź
godz.	10.00	- Msza św. z nauki dla dorosłych
godz.	11.15	- Nabożeństwo Pokutne dla dzieci Sz. P. klasy: III-VI i spowiedź - Klasy "0", I, II - po nabożeństwie pokutnym - Adoracja Krzyża przed Kościołem.
godz.	12.30	- Nabożeństwo Pokutne dla Gimnazjalistów i spowiedź
godz.	15.00	- Spowiedź dla dorosłych i młodzieży
godz.	16.00	- Msza św. z nauki dla dorosłych
godz.	17.00	- Spowiedź dla wszystkich
godz.	17.30	- Droga Krzyżowa na zewnątrz Kościoła
godz.	18.00	- Msza św. z nauki dla dorosłych

SOBOTA

15.04 godz.	6.30 -	Msza św. z nauki dla dorosłych (okazja do spowiedzi)
godz.	9.00 -	Spowiedź
godz.	10.00 -	Msza św. z nauką dla dorosłych
godz.	11.30 -	Spowiedź dla dzieci (które jeszcze sil nie wyspowiadały)
godz.	12.00 -	Msza św. dla dzieci całej naszej parafii
godz.	15.00 -	Spowiedź
godz.	16.00 -	Msza św. z nauką dla Gimnazjalistów
godz.	17.00 -	Spowiedź
godz.	18.00 -	Msza św. z nauką dla dorosłych

NIEDZIELA

15.04

godz. 7.00 Msza św. z nauką dla dorosłych
godz. 9.00 Msza św. z nauką dla dorosłych
godz. 10.30 Poświęcenie palm przed kościołem - procesja i msza św.
godz. 12.00 Poświęcenie palm dla dzieci - procesja i msza św.
godz. 16.00 Msza św. dla młodzieży z nauką
godz. 17.00 Gorzkie łale z nauki Pasyjną
godz. 18.00 Msza św. kończąca rekolekcje.



Czym jest spowiedź?

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego spowiedź jest jednym z sakramentów uzdrowienia (obok namaszczenia chorych), którego celem i wewnętrzną treścią jest otwarcie człowiekowi możliwości powrotu do łaski chrztu. W starożytności nie było dyskusji, czy i jak często powinniśmy się spowiadać. Chrześcijaństwo zmagало się wtedy z problemem, ile razy w ciągu życia można uzyskać wyzwalającą łaskę przebaczenia Bożego. Dzięki tej dyskusji — jej śladem jest dzieło *Pasterz Hermasa* z przełomu I i II wieku — przyjęto w Kościele ważną zasadę, że nie tylko chrzest gładzi grzechy, ale możliwe jest ponowne oczyszczenie duszy przez sakrament pojednania. Zwyciężyło duszpasterskie podejście pasterzy Kościoła do grzeszników, które otwarło drogę częstej celebracji sakramentu.

Adrienne von Speyr, w swojej książce *Spowiedź*, pisze, że aktualizuje się tutaj — dla tego jednego penitenta — coś, co nazywa ona *postawą spowiedzi Syna*. Oznacza to dla niej pełne i bezwarunkowe powierzenie siebie Ojcu w całkowitej szczerości i otwartości. Przynosi ono człowiekowi wyzwolenie, zawiera w sobie sens spowiedzi. Sakramenty Kościoła są odzwierciedleniem życia Pana, tam też znajdują swą prawdę i prawzór. Podczas bycia na ziemi Jezus „trwał przed Ojcem w postawie, jaką powinien przyjmować penitent wobec spowiednika, Kościoła i samego Boga: w całkowitej, niczego nie skrywającej otwartości, w nieustannej gotowości przyjęcia Ducha Świętego, w pewności znajdowanej nie w sobie samym, lecz w Ojcu i Jego Duchu”. Jego relacja z Ojcem obejmuje to, co zawiera spowiedź: wyznanie grzechów, skruchę i zadośćuczynienie człowiekowi, jak też rozgrzeszenie udzielane przez Boga. Syn Boży stawczył się człowiekiem dzieli los oddalonych od Boga ludzi. Żyje jako jeden z tych oddalonych. Jezus, w miarę jak nabiera ludzkiej wiedzy o grzechu, coraz bardziej bierze cudzą winę na siebie po to, by Ojciec, patrząc na Niego, widział, jak Jezus coraz pełniej przyjmuje na siebie winę świata i staje się jednym z grzeszników. W ten sposób — mówi von Speyr — Ten, który zna prawdę o grzechu, jest Tym, który go w prawdzie wyznaje — powierza siebie Ojcu.

Kiedy człowiek wyznaje swe przewinienia na spowiedzi, wówczas między nim i grzechem zachodzi podwójna relacja: uznając i wyznając winę, utożsamia się z nią, a zarazem uznaje siebie za grzesznika. Uznając jednak winę za swoją, równocześnie dystansuje się od niej przez akt żalu. Wiąże się ze swoją winą po to, by się od niej uwolnić... Przystępuje do spowiedzi, bo chciałby po niej rozpocząć nowe życie.

Syn-Chrystus w swojej relacji do Ojca podobny jest do penitenta tęskniącego za nowym życiem. Bóg-Człowiek

nie chce i nie może występować wobec Ojca jako „lepiej wiedzący”. Oznacza to Jego bezgraniczne posłuszeństwo oraz wyznanie nie ubarwione, nie zaśmiecone ludzkimi dywagacjami, wolne od przywiązania do grzechów, które komuś innemu mogą wydawać się interesujące lub wybaczone. Osąd, ocenę, rozłożenie akcentów w całości pozostawia Ojcu. Idzie w tym tak daleko, że „w chwili najgłębszych ciemności wyznania na Krzyżu Syn przestanie Ojca rozumieć. Działanie pozostawia samemu Ojcu. Rozgrzeszenie z wszystkich grzechów, jakie na siebie wziął, otrzymuje dopiero na Krzyżu, dopiero w momencie śmierci...” Nasze winy nosił tak bardzo serio, że w chwili śmierci — mówi von Speyr — nie wykluczał nawet możliwości potępienia. Jego spowiedź jest zdaniem się całkowicie na wolę Ojca wobec Niego. Nie wyznaje grzechów pod warunkiem, że dane Mu będzie rozgrzeszenie. Zmartwychwstanie oddzielone jest od śmierci na Krzyżu przez ciszę Wielkiej Soboty, w której działać może już tylko Ojciec, nie Syn.

Postawa spowiedzi oznacza całkowite, bezwarunkowe powierzenie się grzesznika Sądowi Boga, podobnie jak powierza się Ojcu Syn Ukrzyżowany.

W spowiedzi sakramentalnej w Kościele spotyka się dwóch ludzi: ksiądz i penitent, którzy wtedy spotykają się naprawdę, kiedy obaj, tak jak Syn Boży, przyjmują *postawę spowiedzi*: wyznania swojej grzeszności z nadzieją na niezastępowalne usprawiedliwienie przez Boga.

Dla kapłana postawa spowiedzi oznacza jeszcze coś innego: gotowość do wysłuchania i przyjęcia na siebie winy penitenta. I tak, spowiednik obciążony grzechem, który co dopiero usłyszał, staje wobec Sądu Bożego w postawie wyznania i żalu za niego. Wtedy słowa Ewangelii, jakie wypowiada do grzesznika: „ja odpuszczam tobie grzechy”, wypowiada jednocześnie do siebie i do spowiadającego się. Są to słowa Dobrej Nowiny dające zmartwychwstanie.

Penitent z kolei — to grzesznik, który staje w *postawie spowiedzi* wobec księdza, Kościoła i Boga, i wie, że ma prawo — jak Syn na Krzyżu — oczekiwać tylko śmierci. Staje jednak z nadzieją, że przez tę śmierć w ramionach Ojca przejdzie do zmartwychwstania. Pytamy, czy ktokolwiek z nas, czy też naszych penitentów, ma świadomość tego, co dzieje się wewnątrz rytu celebracji spowiedzi? Przecież w miejscu grzesznika Syn Boży staje wobec Ojca w *postawie spowiedzi*, wyznaje jego grzechy i wkracza w ciemność tego wyznania jak w ciemność śmierci na Krzyżu. Bez względu na to, czy mamy tego świadomość, czy nie, od chwili naszego chrztu takie „zastępowanie” nas przez Syna-Chrystusa dzieje się bezustannie. „Kiedy bowiem my nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch wstawia się za nami w błaganiach, których nie można wypowiedzieć słowami” (Rz 8,26).

(Ciąg dalszy ze strony 1)

UKRZYŻOWANIE

z mirrą (por. Mk 15, 23). Zwyczaj ten był w Izraelu bardzo dawny: „Daj sycere skazańcom, a wino zgorzkniałym na duchu” (Prz 31, 6). Przypowieść mówi także o sycerze. We Francji do dziś dnia prawo każe podać rum człowiekowi, który ma być zgilotynowany. Chodzi niewątpliwie o napój nasenny. Według Talmudu istniało w Jerozolimie stowarzyszenie bogatych niewiast, które z pobudek humanitarnych podawały tego rodzaju lekarstwo skazanym.

W każdym razie takie tłumaczenie wydaje się bardziej prawdopodobne niż tłumaczenie podane przez Ewangelię św. Mateusza, który myśląc *mora* „mirra” i *merom* - „żółć”, mówi o winie pomieszanym z żółcią, czyniąc zapewne aluzję do Psalmu 68, 22: „I dali mi żółć na pokarm, a w pragnieniu moim napoili mię octem”. W każdym razie bardzo znamienym szczegółem podanym przez wszystkie teksty jest to, że Jezus odmówił napoju. Śmierci, na którą się zgodził, nie można było fałszować.

Potem obnażono Go z szat. Fakt ten podają wszyscy ewangelici (por. Mt 27, 35; IVk 15, 24; Łk 23, 34; J 19, 23). Komentatorowie spierają się o to, czy nagość Syna Bożego była zupełna. Takie wydaje się mniemanie św. Ambrożego, św. Augustyna i św. Cypriana. Rabini izraelscy nie byli ze sobą zgodni 'co do istniejącego tu przepisu i jakkolwiek wszyscy byli zdania, że męczona kobieta musi być skromnie odziana, to gdy chodziło o mężczyzn, jedni byli za zupełnym obnażeniem, inni żądali, by skazany był z przodu zasłonięty.

Szaty umęczonego należały do oprawców; był to ich napiwek, *pannicularia*. Dekret Hadriana przyznaje je prawnie opraw-

com. „Wzięli Jego szaty” - pisze św. Jan - „i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: »Nie rozdzierajmy jej, ale rzućmy o nią losy«.” W ten sposób, notuje czwarta Ewangelia, „miały się wypełnić słowa Pisma: *Podzielili między siebie szaty, a los rzucili o moją suknię*” (J 19, 24). Cóż to była- ta tunika, cała tkana i tak bardzo cenna? Taką wedle przepisów liturgicznych miał mieć na sobie arcykapłan: bo też Jezus jest i kapłanem, i ofiarą. Czy był to dar jednej z nabożnych kobiet, czy też szydercza szata Heroda? (Zapewne po ubiczowaniu włożono Jezusowi Jego zwykłe szaty z powrotem.) Tradycyjna w Kościele symbolika widzi w tej tunice obraz jedności Kościoła, którego wieczystej spistości nie mogą zerwać ani schizmy, ani herezje.

Trzeba było jeszcze wbić gwoździe w żywe ciało. Ta okrutna rzeźnia ścisła serce: Chrześcijanie odmawiając Credo powtarzają każdego dnia: „Ukrzyżowan...” Ale czy myślą o straszliwej rzeczywistości tego ostrego kolca torującego sobie drogę poprzez mięśnie dłoni, o krwi tryskającej z rozdzieranego ciała, o nieskoordynowanych drgawkach torturowanego człowieka?

Materialne warunki męki były przedmiotem wielu dyskusji; spierano się nieraz o miejsce umieszczenia gwoździ w rękach. Najdawniejsza tradycja używa wyrażenie „ręce” w zwykłym znaczeniu; także prawie wszyscy artyści umieszczali rany w środku dłoni, a zauważmy, że mistycy, którzy otrzymali stygmaty (na przykład św. Franciszek z Asyżu), w tym także miejscu mają rany. Jednak współcześni badacze, między nimi także i lekarze, utrzymują, że gwoździe nie mogły być wbijane w ręce we właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż obli-



czenia i doświadczenia zdają się wykazywać, że ciało człowieka wiszące całym swym ciężarem na dłoniach może łatwo porozrywać ich tkanki i że należałoby raczej słowo „ręce” rozumieć w sensie medycznym, czyli nazywając ręką kośćciec nadgarstka. W tym miejscu znajdujemy dużo małych twardych kostek, a także spoiłą tkankę łączną; pomiędzy tymi kostkami, dokładnie między kością haczykową, większą kością nadgarstka, kością półksiężycowatą i trójkątną, znajduje się pusta przestrzeń nazwana „przestrzenią Destota”; wbity tu gwoźdź może utrzymać znaczny ciężar. To tłumaczenie natrafia jednak na pewną trudność. Wydaje się pewne, jak wspominaliśmy, że do obyczajów ukrzyżowania należało umieszczanie pewnego rodzaju podpórki pomiędzy nogami skazanego, zapewne aby zapobiec przerwaniu się dłoni i aby przedłużyć jego mękę. Jeżeli owo *sedile* znajdowało się na krzyżu Jezusa, to wszystkie obliczenia co do wytrzymałości rąk dźwigających ciężar są próżne; a jeśli przypuszczamy, że w tym wypadku odstąpiono od powszechnie przyjętego zwyczaju, trzeba by to udowodnić.

Należy jednak pamiętać jeden z wyników tych lekarskich badań: wbijanie gwoździa w tkanki musiało powodować poważne uszkodzenie nerwu pośrodkowego, który jest nerwem czuciowym i nerwem ruchu. Było to powodem bólu wprost nie do zniesienia, a także powodowało wykręcenie się kciuka w ten sposób, że przeciwstawiał się reszcie palców; wszystkie badania anatomiczne przeprowadzone w tym kierunku potwierdziły takie właśnie zamknięcie się ręki. Niewielu tylko artystów przedstawiło ten charakterystyczny układ dłoni.

Jeśli chodzi o nogi, to te były prawdopodobnie skrzyżowane, umieszczone jedna na drugiej i przybite gwoździem zapewne pomiędzy drugą a trzecią kością śródstopia, dość daleko od pięty, bo inaczej trzeba by było niezmiernie długiego gwoździa i operacja byłaby bardzo trudna.

Wtedy rozpoczęła się męka. Na początku ukrzyżowany ma jeszcze dość sił, by przeciwdziałać skurczom tężcowym miażdżącym mu piersi: kosztem straszliwych rozdarć usiłuje się dźwignąć, by móc odetchnąć. Potem powoli jego odporność słabnie, rozprężone ramiona przybierają pozycję ukośną, ciało opada, kolana przeciwnie niż biodra i kostki nóg tworzą kąt rozwarty; ludzki łachman układa się w rodzaj tragicznego zygza-ka, głowa, wstrząsana zrazu przedśmiertną czkawką, opada w końcu na piersi wspierając się brodą o mostek.

Czasami oprawcy chcąc rzecz całą przyspieszyć i dopomóc śmierci zapalali u stóp krzyża ogień ze słomy i z suchych traw wydających ostrą, cierpką woń albo też uderzeniem miecza wykrwawiali skazanego. Nie trzeba było uciekać się do tych środków z Chrystusem. „Życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10, 17-18). Jezus - nie zapominajmy o tym - poddał się dobrowolnie temu całemu okropnemu ceremoniałowi. Jednym słowem *mógł* przewrócić krzyż, powalić oprawców i żołnierzy legii i rozprościć tłum ciekawych. „Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich” (Iz 53, 7). Musiało być około południa, gdy dźwignięto krzyż wraz z wiszącym na nim ciężarem. Niedaleko od Kalwarii, w dzielnicy Bezetha musiały smutno beczeć ofiarne jagnięta; które nabywcy targowali na paschalną ucztę. Krew Baranka miała popłynąć.

Daniel Rophs „Dzieje Chrystusa”
fragment książki

UROCZYSTOSCI WIELKIEGO TYGODNIA
W PARAFII ŚW.ŁUDWIKA

1. NIEDZIELA PALMOWA - uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. W naszym kościele poświęcenie palm przed mszą św: o godz. 10.30 oraz o 12.00 - dla dzieci.
Oczekujemy przed kościołem na kaptana, który poświęci palmy, następnie w uroczystej procesji wokół kościoła wchodzimy do świątyni na uroczystą mszę św.
Chcemy przywitać Zbawiciela, który za kilka dni będzie umierał na krzyżu aby nas Zbawić.

2. WIELKI CZWARTEK - DZIEŃ USTANOWIENIA NAJSWIETSZEJ OFIARY. DZIEŃ WIECZERZY PANSKIEJ.: Jedyna Msza św. Jezusa, w której zostawił nam pokarm swego Ciała i Krwi, abyśmy nie ustali w drodze do Ojca.

godz.18.00 - MSZA SW. WIECZERZY PANSKIEJ

LITURGIA EUCHARYSTYCZNA

PRZENIESIENIE NAJSWIETSZEGO SAKRAMENTU DO OŁTARZA "CIEMNICY" i adoracja do godz. 22.00 - prowadzi KSM

3. WIELKI:PIATEK -DZIEŃ MEKI PANSKIEJ - uroczyste wspomnienie śmierci Jezusa na drzewie krzyża, na Golgocie Jerozolimskiej.

godzi 15.00 - DROGA KRZYZOWA OBU PARAFII WŁODAWY

Początek w Kościele Najśw.Serca P.Jezusa - idziemy ulicami miasta: ul. Chetmska; Rondo; Korolowska; 1000 L.PP;

Czworobok; Rynek; Kościuszki; Kościelna do kościoła

św. Ludwika gdzie zakończymy nabożeństwo Drogi Krzyżowe

godz. 18.00 - LITURGIA W KOŚCIELE NA CZEŚĆ MEKI PAŃSKIEJ

- + Liturgia Słowa Bożego + Czytanie Męki Pańskiej
- + Modlitwa Powszechna w różnych potrzebach świata
- + ADORACJA KRZYCA - wcześniej uroczyste-ukazanie Znak u Zbawienia
- + Komunia św.
- + Przeniesienia Jezusa do Grobu

i adoracja przy grobie do godz. 22.00

(do 21.00 prowadzi Honorowa Straż Serca Jezusa. do 22:00 prowadzi Oaza Rodzin)

Uwaga: Po przeniesieniu Pana Jezusa do Grobu, można-będzie ucałować relikwie drzewa Krzyża św., którego cząsteczkę przechowujemy w naszym kościele.

4. WIELKA SOBOTA - WIGILIA PASCHALNA WIELKIEJ NOCY

(wszystkie czynności liturgiczne winny zacząć się po zapadnięciu zmroku, po zachodzie słońca.

Msza św. tej Wigilijnej Nocy jest Mszą św. Paschalną Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego.

Dlatego liturgię zaczniemy w naszym kościele o,



godz. 20.00 - LITURGIA ŚWIATŁA - poświęcenie ognia, paschatu - oznaczającego Chrystusa, który zostaje uroczystie wniesiony do Kościoła i postawiony na głównym miejscu świątyni.;

+ Przed Paschą odśpiewane jest uroczyste Orędzie Wielkanocne
+ Liturgia czytań Pisma św.

+ Uroczyste odśpiewanie Ewangelii o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa
+ wygłoszenie homilii

+ LITURGIA CHRZCIELNA - śpiew litanii do Wszystkich Świętych - Błogostawieństwo i poświęcenie Wody do Chrztów świętych - Chrzty święte

- Odnowienie Przysiężeń Chrztu św. przez całą Wspólnotę Parafialną

+ UROCZYSTA LITURGIA EUCHARYSTYCZNA - MSZA ŚW: ZMARTWYCHWSTANIA
Uwaga: Po liturgii nie będzie już adoracji przy Grobie.

5. WIELKA NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO

godz. 4.30 - otwarcie kościoła - modlitwa prywatna przy Grobie

godz. 6.00 - Otwarcie Grobu i ogłoszenie faktu Zmartwychwstania Pana

"Zmartwychwstał Pan Prawdziwie - Alleluja!" - PROCESJA REZUREKCYJNA

- MSZA ŚWIĘTA PORANNA WIELKANOCNEGO.



Co kryją podziemia?

Widzimy obok kryptę w podziemiach kościoła św. Ludwika we Włdawie. Spoczywają w niej przede wszystkim fundatorzy kościoła jak również ojcowie Paulini pracujący niegdyś w naszej parafii. Mogliśmy ją oglądać w listopadzie ubiegłego roku kiedy to były otwarte podziemia kościoła. Można było zobaczyć wiele innych rzeczy

Serdecznie zapraszamy

wszystkich parafian

i gości na uroczystości wspomnienia

MEKI I ŚMIERCI PANA JEZUSA,

oraz na radosne spotkanie

z CHRYSTUSEM ZMARTWYCHWSTAŁYM

Niechaj te święta uświadamiają nam radość, która płynie z naszej wiary,
iż Pan Zmartwychwstał i to Prawdziwie Zmartwychwstał.

W imieniu własnym - jako Proboszcz i Przeor u św. Ludwika we Włodawie,
oraz w imieniu moich Współbraci i Ojców pracujących dla dobra Dusz Waszych
życzę, Wam, aby ta radość spotęgowana została potęgą miłości, jaki Jezus
okazał

nam wydaję Siebie dla naszego zbawienia. Niechaj ta radość zagości
w Waszych Sercach,

w Waszych Małżeństwach i Rodzinach;

niechaj stanie się radością całej Włodawskiej Wspólnoty,
która w Jezusie naszym Panu i Odkupicielu niech położy swoje troski,
zakłopotania, trudności i cierpienia.

Niechaj Pan zlituje się nad wszelkim cierpieniem
i troską jaka może do tej pory zagościła w sercach wielu.

Bądźcie szczęśliwi i radości oraz pełni nadziei na lepsze jutro,
o co modlimy się dla Was codziennie.

o. Leon - Przeor

i Proboszcz u św. Ludwika

Zdjęcie obok przedstawia faktyczny stan
w jakim znajduje się większość pomieszczeń w
klasztorze którego remont rozpoczyna się, w
związku z czym każda ofiara przeznaczona ten
szczytny cel jest mile widziana. Podajemy poni-
żej konto na które można dokonywać wpłat:

PARAFIA RZYMSKO-KATOLICKA
p.w. św. Ludwika
22-200 Włodawa, ul. Klasztorna 7
DAROWIZNA-KLASZTOR
Bank PeKaO S.A. O/Włodawa
Nr r-ku 10701148-1414-2221-0100



Bóg zapłać.

Redaktor odpowiedzialny:
O. Leon Chałupka—proboszcz
Ul. Klasztorna 7
22-200 Włodawa
Skład komputerowy-
Mariusz Dyduch



Konwent Pauliński we Włodawie